Rok 7. Kalisz dnia 21 Maja (2 Czerwca) 1876 r. № 43.

KALENDARZ
Dziś św. Blandyny Panny.
D. 3 „ Erazma i Klotyldy.
„ 4 „ **Zesłanie Św. Ducha**
„ 5 „ **P. Świąteczny.**

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	7	13
Dziś	10	15

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 761 mm. zmienne pow.
Dziś } 766 mm. pogoda.

Piątek dnia 2 Czerwca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Rządzie Gubernjalnym: Sekretarze kolskiego i wartskiego Magistratów, *Borowski* i *Jedyński*, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

Lekarz przy szpitalu więziennym w Łęczycy Władysław *Nowakowski*, na żądanie uwolniony od obowiązków, a na jego miejsce zamianowany został Radca Dworu Edward *Bernahrd*.

Pomocnik Naczelnika powiatu wieluńskiego po części administracyjnej *Moscewoj*, zaliczony do składu urzędników Rządu gubernjalnego; na jego miejsce przeniesiony pomocnik Naczelnika powiatu słupeckiego *Jakimowicz*, a na miejsce tego ostatniego mianowany Referent biura powiatu słupeckiego *Dobrowolski*.

B. Starszy Dozorca 2-go okręgu kaliskiego zarządu akcyznego Wacław *Szperling*, zaliczony do składu urzędników Rządu gubernjalnego.

W Izbie Skarbowej: Pomocnik buchaltera kassy powiatowej w Turku *Głoszkowski*, mianowany Sekwestratorem powiatu tureckiego, a na jego miejsce mianowany b. sekwestrator powiatu tureckiego *Rymkiewicz*.

W Zarządzie Akcyzy: Spadły z etatu b. pisarz magazynu solnego w Piotrkowie Leon *Kosiński*, na skutek prośby, uwolniony od służby.

Pisarz magazynu solnego w Częstochowie *Węgleński*, spadł z etatu.

W Zarządzie Komisji włościańskiej: Sekretarz tejże komisji, Piotr *Raczkowski* na żądanie uwolniony ze służby, a na jego miejsce mianowany p. o. sekretarza, Assesor Kolegjalny Mikołaj *Urywkow*.

— Stosownie do art. 97 ustawy o opłacie stemplowej z 1874 r., sprzedaż przez osoby prywatne papieru stemplowego i marek stemplowych, może być dozwolona na zasadzie przepisów ustanowionych osobną instrukcją Ministra Finansów.

Instrukcję tę, zatwierdzoną przez Ministerstwo dnia 5 maja 1876 roku, podajemy do wiadomości powszechnej:

Instrukcja o sprzedaży przez osoby prywatne papieru stemplowego i marek stemplowych.

1) Osoba prywatna, życząca sobie założyć u siebie sprzedaż papieru stemplowego i marek stemplowych, wyjednywa na to upoważnienie u miejscowej Izby Skarbowej lub u miejscowego Zarządu obwodowego.

2) Po uzyskaniu powyższego upoważnienia, Izba lub Zarząd ogłasza o tem w miejscowych dziennikach gubernjalnych lub obwodowych.

3) Papier i marki wydają się osobom prywatnym z najbliższej kassy za gotowe pieniądze.

4) Dopłata do ustanowionej przez prawo ceny papieru stemplowego i marek stemplowych, jaką osoby prywatne, sprzedające takowe, pobierać mają prawo od kupujących, nie powinna przewyższać: przy sprzedaży od jednej do trzech marek 5-kopiejkowych *jednej kopiejki*, marki 15-kop.— *jednej kopiejki*, marki 40-kopiejkowej—*dwóch kopiejek*, arkuszu papieru na weksel ceny 5, 10 i 15 kop.—*jednej kopiejki*, 25, 35, 45 kop.—*dwóch kopiejek*, zwyczajnego papieru stemplowego 40 k.— *dwóch kopiejek*; przy sprzedaży zaś wszystkich innych gatunków papieru na weksle, jak również wszelkich gatunków papieru do spisywania aktów, wysokość dopłaty nie powinna przewyższać pięciu procentów od tej ceny, jaka jest oznaczona na stemplu sprzedawanego arkuszu papieru.

5) Osoby prywatne, trudniące się taką sprzedażą, obowiązane są mieć stale, stosownie do potrzeb miejscowych, zapas wszelkiego rodzaju marek stemplowych na (5, 15 i 40 k.) zwyczajnego papieru stemplowego na 40 kop., pierwszych jedenastu gatunków papieru na weksle (od 5—80 kop.) i pierwszych dwóch gatunków papieru do spisywania aktów (na 1 i 2 rs); sprzedażą zaś wyższych gatunków papieru stemplowego na weksle i akta mogą oni także trudnić się, lecz sprzedaż taka ich nie obowiązuje.

6) Osoba prywatna trudniąca się sprzedażą papieru stemplowego i marek stemplowych, obowiązana jest: a) mieć szyld z napisem: „Sprzedaż papieru stemplowego i marek stemplowych" i b) w lokalu przeznaczonym do sprzedawania zawiesić w miejscu widocznem tablicę z drukowanemi lub wypisanemi punktami 4 i 7 niniejszej instrukcji.

7) W razie wykrycia, że osoba prywatna sprzedająca papier stemplowy i marki stemplowe pobiera od kupujących dopłatę większą od ustanowionej (p. 4), jak również, jeżeli nie będzie posiadać na sprzedaż dostatecznego, stosownie do potrzeb miejscowych zapasu marek stemplowych wszystkich gatunków, zwyczajnego papieru stem-

ZŁOTY CHRZĄSZCZ

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

Przełożył

Juljan Milkowski.

(*Ciąg dalszy*).

— Jakto sam jeden? Z kimże jesteś?

— A z chrząszczem! On taki ciężki! Gdybym go rzucił na ziemię, to jestem pewny, że pod ciężarem mnie samego, gałęź nie złamałaby się wcale.

— Bydlę! Uprzedzam cię, że jeżelibyś się poważył rzucić go, to jabym ci kark ukręcił: rozumiesz? A teraz uważaj, co powiem. Jeżeli pójdziesz po gałęzi tak daleko, jak na to twoje bezpieczeństwo pozwoli, dostaniesz odemnie dollara.

— Idę *Massa!*... Jestem już prawie na końcu gałęzi.

— Na końcu? Mówisz, na końcu tej gałęzi?

— Chwileczkę... Ah! ah! ah! Boże! zmiłuj się nademną! Cóż ja to widzę?

— No prędzej! co takiego?

— Ja tu widzę... widzę trupią głowę! Ktoś zapomniał swojej głowy na drzewie, i kruki zjadły z niej mięso do szczętu...

— Trupia głowa, a to wybornie! w jaki sposób umieszczona jest na gałęzi? Czy przywiązana?

— Zaraz, zaraz, muszę zobaczyć. No proszę, rzecz dziwna! A toć ona przybita gwoździem do gałęzi.

— Doskonale! Teraz Rinaldo! baczność na moje słowa.

— Słucham, *Massa!*

— Przypatrz się lewemu oku tej trupiej głowy.

— Dobrze, ale to będzie bieda, bo trupia głowa nie ma lewego oka.

— Głupiś! Jeżeli jest dwoje oczu, to jedno musi być *prawe*, a drugie *lewe*. Czyż nie umiesz rozróżnić swojej ręki prawej od lewej?

— Umiem najdoskonalej! Lewą ręką przecież drwa rąbię.

— Boś *mańkut!* otóż więc! po tej samej stronie, jak jest ręka lewa, jest i lewe oko. Teraz już, sądzę, potrafisz odszukać lewe oko, a przynajmniej miejsce, gdzie kiedyś być musiało.

— Ależ trupia głowa nie ma ani prawej, ani lewej ręki. Ja żadnej nie widzę. Zobaczyłem zato miejsce obydwóch oczu: mam więc i lewe. Co z niem zrobić?

— Włóż owad do jamy lewego oka, i spuść go tamtędy na dół, o ile ci tylko długość sznurka pozwoli, a uważaj, aby ci się z ręki nie wyśliznął.

— Zrobiłem, *Massa Will*, coś kazał—zawołał po chwili murzyn ucieszony, że pozbył się niemiłego sobie towarzysza — i cóż to trudnego przerzucić to obrzydliwe stworzenie przez otwór. Spodziewam się, że masz go pan blisko siebie.

W ciągu tej rozmowy Rinaldo stał się dla nas zupełnie niewidzialnym; za to wszyscy mogliśmy dostrzedz bardzo wyraźnie chrząszcza świecącego jak kawał złota, blaskiem przyćmionym nieco od ostatnich połysków zachodzącego słońca. Promienie jego oświecały dostatecznie jeszcze w tę chwilę wyżynę, na której znajdowaliśmy się. Owad kołysał się po nad ziemią i gdyby ręka trzymająca drugi koniec szpagatu była się otwarła, upadłby był u stóp naszych. Legrand pochwycił za kosę i skosił wokoło przestrzeń, mającą trzy do czterech metrów średnicy, tuż pod samym chrząszczem. Skończywszy robotę, kazał Rinaldowi puścić trzymanego chrząszcza i zleźć na dół.

Wbijając kołek w ziemię na miejscu, gdzie chrząszcz upadł, przyjaciel mój wydobył z kieszeni postronek, który umocował u pniaka drzewa najbardziej zbliżonego do kołka: rozwinął go aż do tego miejsca, a idąc w określonym w ten sposób kierunku, wyciągnął go z jakie pięćdziesiąt stóp w linji prostej, której dwoma krańcowemi punktami były: drzewo i kołek. Rinaldo nie przestawał tymczasem kosić krzaków. Stanąwszy u celu, Legrand wbił w ziemię nowy kołek, około którego zatoczył dość niezgrabny okrąg, mający około czterech metrów średnicy: następnie wziąwszy rydel i dawszy nam dwa pozostałe, pro-

plowego na 40 kop., pierwszych jedenastu gatunków papieru na akta, po spisaniu w tym względzie protokółu policyjnego, pozbawia się na zawsze prawa trudnienia się sprzedażą papieru stemplowego i marek stemplowych. W tym celu protokóły pomienione mają być składane w tej Izbie Skarbowej, która udzieliła upoważnienie do trudnienia się takową.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza,

Z procentów od funduszów przeznaczonych przez SS-rów p. Kozłowskiego i Aleksiusza na nagrody dla sług w Kaliszu za długoletnią ich służbę u jednych państwa stale w Kaliszu zamieszkałych, Magistrat zgodnie z wolą testatorów w roku bieżącym przyzna dwie nagrody, a mianowicie:
za 15 lat służby rs. 45,
za 10 lat służby rs. 12,
z uwzględnieniem większej liczby lat.

Pragnący więc ubiegać się o pozyskanie której z tych nagród, winne złożyć Magistratowi do dnia 19/31 czerwcą następujące dowody:

1) Książkę legitymacyjną;
2) Książkę służbową;
3) Metrykę urodzenia i
4) Świadectwo Państwa co do konduity i czasu pozostawania w służbie, poświadczone przez dwóch właścicieli domów.

W razie braku którego z tych dowodów, interesanci o ich uzupełnienie wzywani nie będą, lecz wprost jako nieposiadający wymaganej kwalifikacji, z listy kandydatów wykreśleni zostaną.

Kalisz dnia 19 maja 1876 r.

Za Prezydenta *Witkowski.*—Sekretarz *Pyżalski.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W tych dniach ukończono barjerki, mające zabezpieczyć klomby skweru „Eugenjusza" przy placu S-go Józefa od natarczywości psów, które sobie najswobodniej hasają po mieście bez kagańców i rzucają się nietylko na kwiaty, ale i na ludzi, jak tego mieliśmy przykład przed kilku dniami w parku, gdzie pies rasowy, będący własnością pewnego pana z ulicy Łazienej, rzucił się na spokojnie przechodzącego JX. H. i ukąsił go w ramię.

Co się tyczy skweru, to ten z każdym dniem przybiera coraz to nowe ozdoby: barwą liści i drzew zagranicznych: platanów, cyprysów i kwiatów, wychylających się wśród zielonego kobierca, przedstawiają miły dla oka obraz.

Nie dziw, że mieszkańcy domów przy skwerze, całą pełnią płuc i oczu nacieszyć się pragną jego widokiem, skoro nie wystarczają im okna, które wyłamując, w piękne zamieniają balkony. Już kilka domów zaopatrzyło się w te kosztowne a przyjemne ozdoby, między innemi dom p. Peretza, którego front imponuje wspaniałym bronzowanym z lanego żelaza balkonem.

Tak więc Kalisz na oko pokaźnie się przedstawia, choć jego przemysł i handel upadają i wzrost mieszkańców żółwim krokiem postępuje. Kalisz biednieje, pocieszając się nadzieją lepszej przyszłości, a jeżeli przybiera się w najbogatsze swe szaty, to jakby na przyjęcie drogiego, przezeń oczekiwanego gościa: kolei żelaznej, z nastaniem której, najniezawodniej dla miasta i okolicy zabłyśnie era ekonomicznego odrodzenia.

Podobno najznakomitsze firmy: jak pp. Jabłkowski, Mamroth, Repphan i Tykociner z prezydentem miasta, zamierzają wystąpić z prośbą o połączenie Kalisza chociażby tylko z Ostrowem nadgranicznym koleją żelazną. Oby te starania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

— Nareszcie po długiem oczekiwaniu rozpoczął się sezon picia wód mineralnych w parku. Jak na początek dosyć już pokaźna liczba osób otacza w rannych godzinach budynek, w którym udzielają zdrowiodawczy napój. Lat poprzednich wesołe dźwięki muzyki uprzyjemniały czas spacerującym, dziś słychać tylko pomięszane trele skrzydlatych śpiewaków, przeplatane niebardzo harmonijnym krakaniem wron. Czyby i w roku obecnym nie należało pomyśleć o jakiej muzycze? wesołe tony raźnego mazura lub skocznego walca, wybornie oddziaływają na humor kurujących się, co jest jednym z głównych warunków zdrowia.

— Na posiedzeniu gminy Tyniec, zagajonego dnia 24 maja, przez W-go Kostromitinowa komisarza włościańskiego, większością głosów wybrani: na sędziego: *Zygmunt Wyganowski*, właściciel dóbr Warszówka.

Na ławników: *Alfons Gutowski*, właściciel dóbr Majkow i *Marceli Tomaszewski*, wójt gminy tynieckiej.

— Przedstawienie amatorskie w języku rossyjskim, na cel dobroczynny, (podobno na korzyść prawosławnej ochrony) odbyło się w tutejszym teatrze dnia 29 z. m. Wykonano dwa utwory, z których pierwszy p. t. „*Nie pierwszy i nie ostatni*" aczkolwiek w psychologicznych szczegółach zbyt pobieżnie skreślony, miał przecież jakąś myśl przewodnią i dosadnie malował smutne następstwa nie dobranego stadła małżeńskiego. Całość niepozbawiona momentów dramatycznych, w postaciach: jenerała, jego szlachetnej, poświęcającej się córki i jej lekkomyślnego męża Jerzego, młodej wdowy oraz humorystycznych, w rolach: Gitarowej, Chabatjewa, wyszła harmonijnie, ożywiona wyborną jak zwykle grą wszystkich amatorek i amatorów.

Co do drugiej sztuki, nie rozbieramy jej wartości obyczajowej..., żałujemy tylko, iż tak odznaczające się talenta nie zostały spotrzebowanemi w sztuce bardziej odpowiedniej... stanowisku osób udział w niej biorących.

— Piszą nam z pod Sompolna: Mróz z dnia 19 na 20 maja pomroził wszystkie żyta zasiane na tak zwanych nowinach, a których w naszej okolicy obfitującej dawniej w lasy, jest poddostatkiem. Piszący mając w dzierżawie folwark założony na rudunkach pomiędzy Sompolnem a Ślesinem, przyjechawszy w dniu 26 maja obejrzeć urodzaje, dziwny ujrzał widok; pola obsiane żytem, zieleniejąc od spodu, górą falowały białym okryte kłosem. O ile na prędce zebrać mogłem wiadomości, oraz sam się przekonać, to w promieniu 10-cio wiorstowym zmarzło zupełnie od 15 do 20 włók żyta, zasianego na nowinach świeżych lub dwuletnich. Żyto zmarznięte każemy siec, ratując przynajmniej paszę. Owsy i kartofle odmładzają się, łubinom nic mróz nie zaszkodził, niewytłomaczone wszakże jest zjawisko, że tuż obok zupełnie zmarzłego żyta, stoi w piątej lub ósmej części uszkodzone, na ziemiach będących pod sterkoryzacją, mróz nie uszkodził. *M. K.*

— Piszą nam ze Stawiszyna: W dniu 24 b. m. pod prezydencją W. Naczelnika pow. kaliskiego, odbyły się wybory na sędziego i ławników do tutejszego sądu gminnego. Wybrano na sędziego p. Szymankiewicza Nikodema, wójta tejże osady i obywatela zarazem, na ławnika p. Messinga Józefa, człowieka statecznego, a na zastępcę ławnika p. Sowackiego Juljusza, powszechnie szanowanego obywatela; w tymże samym dniu w gminie Zbiersk p. Szymankiewicz, na sędziego, a na ławnika p. Perczyńskiego, dziedzica folwarku Kiończyn, na zastępcę ławnika Pilarskiego Szymona, gospodarza rolnego w Kiończynie; w dniu zaś 27 gmina Brudzew głosowała także na p. Sz. jako sędziego, a na ławnika dawnego wójta gminy p. Zachai Gotlieba, a na zastępcę W. Rephana Wilhelma, dziedzica wsi Zbiersk i Petryki, człowieka mającego u ogółu zaufanie i poważanie; w gminie Chocz wybrano na sędziego także p. Sz. a na ławnika p. Cerbe, a na zastępcę ławnika p. Adamkiewicza.

Niemały to dowód zaufania i poważania dla człowieka, którego cztery gminy jednomyślnie wybrały z grona swego na sędziego.

Miejmy nadzieję, że on godnie wywiąże się z tak ciężkich, przykrych i trudnych obowiązków, i że mieszkańcy nie będą swego wyboru żałowali.

Chodzą wieści, że wybory muszą być powtórzone, gdyż prawo *podobno* mieć chce, że musi być przedstawionych władzy koniecznie dwóch kandydatów. Ale sądzę, że i poprawka wypadnie z korzyścią dla naszego sędziego, czego Mu z całego serca życzymy. *K.*

— Siedmdziesięciu wystawców z królestwa przysłało swoje okazy na wystawę filadelfijską. Liczba ta wcale nieźle świadczy o energji na-

---

sił nas, abyśmy kopali w tem miejscu. Powiem prawdę, że nigdy nie miałem zbyt wielkiego upodobania w zabawkach tego rodzaju, a tem mniej w chwili obecnej, będąc niesłychanie znużonym przez nasz utrudzający pochód. Nie miałem wszakże sposobu wymówienia się od przyjęcia udziału, a lękałem się wywołać rozdrażnienie nerwowe u przyjaciela, w skutek mojej odmowy. Gdybym był mógł rachować na pomoc Rinalda, nie byłbym się wahał ani chwili przemocą odprowadzić Legrand'a do domu: atoli znałem zanadto dobrze usposobienie starego murzyna, abym mógł mieć nadzieję, iż zgodzi się zadać gwałt swojemu panu. A zresztą Rinaldo mógł być napojonym zabobonnemi przesądami, właściwemi jego plemieniu, w przedmiocie ukrytych skarbów.

Zapaliwszy latarnie, pracowaliśmy z gorliwością godną rozsądniejszej sprawy, a światło padające na nasze osoby i nasze narzędzia, nadawało nam jakąś dziwnie fantastyczną powierzchowność. Ciekawa rzecz, co powiedziałby o nas jaki podróżny zabłąkany w tej okolicy.

Kopaliśmy w ten sposób dwie godzin, nie mówiąc do siebie ani słowa: ciszę przerywało tylko szczekanie psa, który o ile zdawać się mogło, przyjmował żywy udział w naszem zajęciu. Ku końcowi stał się tak hałaśliwym, iż poczęliśmy się lękać, aby nie zwabił tym sposobem jakiego okolicznego przemytnika. Tego przynajmniej bardzo się Legrand obawiał, gdyż co do mnie, byłbym powitał z przyjemnością wszystko, coby nam roboty przerwało. Rinaldowi udało się nakoniec zmusić zwierzę do milczenia, a to za pomocą szelki, którą ścisnął mu mordę; poczem wziął się napowrót do pracy z miną poważną i zadowoloną. Po upływie dwóch godzin, dosięgnęliśmy głębokości pięciu stóp, nie znajdując żadnego śladu skarbu.

Zapanowało wtedy jakieś uroczyste milczenie i mnie zdawało się, że cała ta śmieszna historja zbliża się już do końca. Legrand, chociaż widocznie rozstrojony, otarłszy sobie czoło z potu, zabrał się znowu do roboty z miną wyrażającą zamyślenie.

Jama, którąśmy wykopali, miała już do czterech stóp średnicy: nie powstrzymało to naszej gorliwości i wykopaliśmy jeszcze około dwóch, nie mogąc nic odkryć. Nasz poszukiwacz skarbów, którego mi żal było z całej duszy, wydrapał się na wierzch, z wyrazem zniechęcenia i duchowego upadku na twarzy, i z nieopisanym wstrętem i ociąganiem się, zaczął nadziewać na siebie surdut, jaki zrzucił zaraz po przybyciu. Ja nie zadałem mu żadnego pytania, a Rinaldo na znak dany przez swego pana, zaczął zbierać narzędzia. Gdy wszystko było już w porządku, gdy z psa zdjęto niewygodny dlań kaganiec, zwróciliśmy się w najgłębszej ciszy, ku drodze prowadzącej do domu.

Zaledwo zrobiliśmy z jakie dwanaście kroków, kiedy Legrand chwytając Rinalda za kołnierz, zaklął energicznie. Murzyn pochwycony z nienacka, roztwarł szeroko oczy i gębę, a upuszczając ze strachu rydle i latarki, upadł na kolana.

— Nieszczęsny!—krzyknął Legrand, ściskając zęby z gniewem,—nędzniku z piekła rodem, odpowiadaj mi natychmiast i to bez wykrętów, które twoje oko lewe?

— O mój panoczku, mój dobry panoczku — odpowiedział skamieniały Rinaldo,— oto moje lewe oko — i po tych słowach położył z całą naiwnością, ale zarazem i z uporem, rękę na prawem oku.

— Wiedziałem, że tak będzie: domyślałem się tego! Chwała Bogu!—zawołał Legrand ucieszony, i zaczął podskakiwać z radości ku wielkiemu zdziwieniu swojego służącego, który podniósłszy się z ziemi, wodził zdumionemi oczyma, to po mnie, to po swoim panu naprzemian.

— Co za szczęście! powracajmy! niema nic straconego!

I zawrócił w kierunku tulipanowego drzewa.

Przybywszy do stóp jego pnia powtórnie, Legrand rzekł do Rinalda:

— Chodźno tutaj braciszku, i powiedz, w jaki to sposób trupia głowa przybitą była do gałęzi? Czy oczy jej zwracały się ku niebu, czy też ku ziemi?

— Oczy zwracały się w górę, *Massa*, i kruki mogły je sobie jaknajwygodniej wydziobać.

— Bardzo dobrze! Teraz, (uważaj tylko dobrze) czy przez to, czy przez drugie oko spuściłeś w dół chrząszcza?

— Przez to, *Massa*, przez lewe, jakeś mi to rozkazał...

Mówiąc to, ukazywał na prawe.

— Dosyć! wiem co chciałem wiedzieć... musimy wziąć się napowrót do roboty.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szych przedsiębiorców, którzy prawdopodobnie pociągną za sobą wielu takich, którzy nie mając nic do wystawienia, a wiele do stracenia, zechcą przejechać się przez ocean Atlantycki na tamtą półkulę. „Gazeta Łódzka“ przewidując, iż w gronie podróżnych znajdzie się wielu nieobznajmionych ze zwyczajami Ameryki, podaje w jednym z ostatnich numerów adres przedsiębiorcy w Filadelfji, który ofiaruje przybyszom pomoc i pośrednictwo.

— Osobom protegującym dawną polską rasę koni, zacierającą się już prawie w naszym kraju, nieobojętną będzie wiadomość, iż p. A. Mokronowski napisał broszurę p. t. „Roadstery, ich użyteczność dla polepszenia rasy koni krajowych.“

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt I Tomu II „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego“ wydanie Prof. Dra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie wkrótce. Cena zeszytu kop. $62\frac{1}{2}$; dla prenumeratorów Gazety Sądowej *jedynie* tylko w ekspedycji Gazety (Księgarnia Hilary Stan. Krakowskie - Przedmieście № 7)—kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilary Stan (Krakowskie Przedmieście № 7); nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

— W wystawie restauracji p. Rajskiego nęcą wzrok i podniebienie świeże czereśnie, po $2\frac{1}{2}$ gr. za sztukę.

Smacznego apetytu!

— Znany u nas propagator jedwabnictwa p. Adolf Bogucki, powziął szczęśliwą myśl rozpowszechnienia tej gałęzi przemysłu za pomocą wykładów popularnych. Tym celem p. Bogucki wystąpił z prośbą do władzy edukacyjnej o pozwolenie mu na wykłady o jedwabnictwie w seminarjach nauczycielskich.

(*Art. nad.*) — Szanowna Redakcjo! *Pro publico bono* podając projekt, mam nadzieję, że takowy poprzecie. Cukiernie, kawiarnie i inne miejsca zgromadzeń publicznych, trzymają wprawdzie pisma, ale takowe są niedostateczne i goście nieraz muszą długo czekać, zanim pismo jakie dostać mogą; a czasem także wypada na kogoś poczekać, pisma przeczytane, niema więc co robić i t. d. Nie znając funduszów pp. właścicieli takich zakładów, nie możemy im proponować trzymania pism w większej ilości, a mianowicie: Bibljoteki Warszawskiej, Ateneum, Bluszczu i innych pism, których w Kaliszu w lokalach publicznych nie widzimy, ale uprzejmie proponujemy pp. właścicielom powyższych zakładów, ażeby przynajmniej kilkanaście książek leżało po stołach dla użytku publiczności.

Wydatek będzie mały, a książki praktycznie oprawne na długie lata starczyć będą, wygoda ztąd dla publiczności wielka, mianowicie po miastach, gdzie czytelni publicznych niema.

Projekt bowiem ten, ażeby czytelnictwo i w ten sposób było popierane we wszystkich naszych miastach i miasteczkach, mamy nadzieję, znajdzie u naszej prassy poparcie.

Zwyczaj trzymania książek po zakładach publicznych za granicą jest często używany; bierzmy dobre przykłady, gdziekolwiek je znajdziemy. Każde miasto powinno popierać dzieła tyczące się jego historji, opisów i t. d., dlatego proponujemy np. w Kaliszu trzymanie książek pp. Chodyńskiego, Jeleńskiego i t. d.

Dzieła naszych znakomitych autorów, jak Mickiewicza, Malczewskiego i innych, zawsze z przyjemnością odczytujemy.

Rozwój projektu, zależeć będzie od dobrej woli pp. właścicieli i publiczności; prawdopodobnie tam gdzie będą lepsze książki, tam i intelligentniejsza publiczność więcej uczęszczać będzie.

Panowie właściciele takich zakładów mogliby wejść w układy z panami księgarzami, ażeby im na dogodnych warunkach książki przysyłali, bo i oni zrobiliby na tem może dobry interes, (zresztą próbować można, bo ryzyko małe), wiele bowiem osób mając sposobność zapoznania się z dobrą książką, zapragnie mieć takową na własność.

Przy tej sposobności zwracam uwagę pp. nakładców, czy nie możnaby zaraz przy odbijaniu książek uwzględnić potrzeby wspierania u nas chęci do czytania i na dogodnych warunkach dostarczać książki *bibljotekom i czytelniom*, które *pro publico bono* tu i owdzie już istnieją?

Sto książek ofiarowanych bezpłatnie takim niezamożnym czytelniom, resp. bibljotekom, podniosłoby zamiłowanie czytelnictwa, stworzyłoby chęci do zakładania bibljotek i czytelni.

Miasto Stawiszyn dało piękny przykład.

Książki są największą dźwignią postępu.

S. Smiles.

Jednym z rodzajów pracy umysłowej najłatwiejszych, najprzystępniejszych i najkorzystniejszych jest *czytanie*. *Czytajmy więc wszyscy, czytajmy wiele, umiłujmy czytanie*, myślenie, rozważanie. Ono nas oderwie od życia nieraz gorzkiego, (bo takiem najczęściej życie cielesne), ono nam da zapewnienie smutnej nieraz przeszłości; ono nas wyniesie wyżej, gdzie nie dojdą uderzenia, cisnące ludzi przykutych łańcuchem namiętności do ziemi.

Kraszewski.

Kobiety zasmakowawszy w czytaniu, czują się lepsze i szczęśliwsze, serca ich zostają pod wpływem duchowego czaru, znajdują zamiłowanie w wznioślejszych celach życia.

Nic tak kobiety nie czyni piękną, jak czynność duchowa.

Legouvé.

Człowiek nawet najdystyngowańszy, zawdzięcza prawie wszystkie swe pojęcia ludziom, z którymi przebywa, książkom, które czyta.

Juljusz Simon.

Kalisz 26 maja 1876 r.

Zyskmaha.

(*Art. nad.*) Z kwesty na restaurację miejscowego kościoła Panny Marji (Ś. Józefa) w czasie nabożeństwa w dniu Opieki Ś-go Józefa, zebrały uproszone damy przy wejściu wielkiemi drzwiami rs. 52 kop. 76, przy bocznem zaś rs. 27 kop. 9. Drugim razem, t. j. w zeszły piątek w czasie mszy ś-tej przed wyborami na radców do Dyrekcji Tow. Kredyt. zebrano rs. 77 k. 21 i jedną sztukę złotą 20 frankową. Pieniądze te już mi wręczone zostały i na cel wyżej wyrazony użyte, za które tak szanownym damom zajmującym się kwestą, jak również ofiarodawcom w imieniu kościoła składam serdeczne podziękowanie.

Ks. Stan. Chmielewski.

(*Art. nad*).—Nigdy pewno niepodobieństwo dokładnego wyrażenia uczuć słowami, by też najdłużej wyszukiwanemi, dobitniej nie stanęło mi przed oczyma, jak w chwili, w której ufny w jaką taką pisarską rutynę, postanowiłem złożyć należną podziękę czcigodnemu D-rowi Kazimierzowi *Mieszczańskiemu*, za Jego sumienność, staranność i pieczołowitość, których mi Tenże, w ciągu mojej, blisko trzy-miesięcznej niemocy, o każdej porze nie szczędził. Chciałem znaleźć jakiś nowy i nieutarty jeszcze frazes, któryby choć w części odpowiadał mojej myśli, a Jego zasłudze... nadaremno!... powieki drżały tylko od łez wdzięczności, a z serca przez usta w cichym szepcie modlitwy, płynęło staropolskie „*Bóg zapłać*.“

Do kogo dochodziły pogłoski, obliczające już d n i m o j e g o d o c z e s n e g o b y t u, kto widział mię jeszcze parę tygodni temu, suwającego ledwie nogami, jak zgrzybiały starzec, ten przyzna, że mam słuszność, z wiosennym hymnem dziękczynienia Panu nad Pany, połączyć tę parę słów rzewnego uznania Temu, Kto mi szczerze i umiejętnie, do wygłaszania owego hymnu dopomógł.

Cześć nauce, która leczy choroby: cześć tym, którzy tę naukę z katedr rozszerzają, cześć nakoniec tym, którzy się nią ku uldze cierpiących, w taki sposób posługują, jak doktor Mieszczański!..

Juljan Miłkowski.

Korespondencja Kaliszanina.

(*Spóźniona*).

Koło w maju.

Do godnych zanotowania faktów, należy bez zaprzeczenia bytność w mieście naszem JW. Ks. Popiela, Biskupa dyecezji kujawsko-kaliskiej, którą w treściwych wyrazach opiszę:

W d. 13 b. m. mając zawiadomienie o przybyciu Jego Excellencji, postawiliśmy na moście przed klasztorem ks. Bernardynów bramę trjumfalną przystrojoną dywanami, chorągwiami i t. p. nad bramą urządzono godła biskupie: krzyż, infułę, pastorał, (do wykonania czego chętnie przyłożyli się: p. Rydzewski na czele z innymi stolarzami); od tej bramy szosse, następnie ulica, i cały plac przed probostwem umajono gałęziami, a w kościele farnym urządziliśmy strojny i bogaty, wysoko wzniesiony tron biskupi z insygniami biskupiemi nad nim. Napizeciw tronu postawiono dwa wielkie drzewa modrzewiowe, a na dole gaj z różnych drzew i wieńców świeżych, pomiędzy temi drzewami umieszczono cyfrę W. T. P. i herb biskupi, co wszystko lampami oświecono.

O godzinie 9 wieczorem, Dostojny pasterz raczył przybyć do miasta, i prowadzony przez WW-ch Florjana Cybulskiego Rejenta i Mateusza Trojanowskiego, prezesa dozoru kościelnego, wszedł do świątyni, gdzie powitał Go mową ks. Ignacy Górski, proboszcz miejscowy, a zarazem dziekan powiatu kolskiego, w której skreślił historją starożytnej świątyni. Nie od rzeczy będzie przytoczyć treść słów kapłana.

Świątynia parafjalna, o ile dokumenty przekonywają, ma lat 510; do roku 1874 znajdowała się w stanie prawie opustoszałym, z powodu złego dachu, ściany były od wilgoci zielone, podłoga dziurawa, podbitka z desek na kościele w różne hieroglify malowana, zastępująca brakujące sklepienie, wszystkie ołtarze brudne i spróchniałe, chór na słupach i belkach, deskami obity, malowany, jak również i okna w złym stanie, ambona, o której jest wzmianka w Encyklopedji powszechnej tomie XV na stronicy 161, oraz wszystkie ławki i konfessjonały były zniszczone.“

Po takiem przedstawieniu dawniejszego stanu kościoła, ks. G. zwróciwszy się do W-go Cybulskiego głównego ofiarodawcy na restaurację kościoła, dziękował mu w serdecznych słowach za troskliwość o chwałę Bożą, jak również Jankowskiemu Walentemu, zięciowi jego Trojanowskiemu Mateuszowi, oraz i innym parafjanom.

J. Ex. niewymownie był zadowolony, że parafjanie kolscy, mając na czele bogobojnych i dbałych o dobro kościoła przewodników, w tak krótkim czasie, jakby cudem, odbudowali kościół i oświadczył, że oprócz Kalisza, w podobnie wzorowym porządku i przepychu nie znalazł świątyni.

JW. ks. Biskup, jadąc do Koła, na widok dwóch figur naprzeciwko siebie stojących, niedaleko lasku od strony Kościelca, zatrzymał się, wysiadł z karety i podszedłszy do figur, zapytał o ich fundatorów. W odpowiedzi opowiedziano mu legendę, jaka jest do nich przywiązana: Dwóch braci pojedynkowało się o bogdankę, a że obadwa jednocześnie strzelając padli na placu, na tę więc nieszczęsną pamiątkę te figury postawiono. Inna, prawdziwsza, bo na dokumentach piśmiennictwa oparta u znajdujących się w aktach Magistratu miasta Konina niesie, że kolski starosta Gurowski, napastowany będąc w tem miejscu przez nieprzyjaznych sobie poddanych Rocha i Wawrzyńca, śmiercią ich ukarał, a na pamiątkę swego ocalenia, na tem miejscu figury z ich patronami wystawił.

Dostojny gość zwiedzał także ruiny starego zamku, o którym Encyklopedja wzmiankuje, a Bandtkie pisze: że tu do Koła zjeżdżali się panowie szlachta i ztąd po naradach wysyłali deputowanych na sejmy do Piotrkowa i Lublina.

W końcu dodać muszę, że za pozwoleniem Ministerstwa sprowadzono z klasztoru w Lędzie 10 obrazów wielkiego rozmiaru, znakomitego pendzla i niemi przyozdobiono ściany kościoła.

K.

Różne wiadomości.

— Komissja Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, wyznaczona do obrania przedmiotu na zadanie konkursowe historycznej treści, uchwaliła temat: „Pogląd na dzieje Słowian zachodnio-północnych, między Elbą a granicami dawnej Polski, od czasu wystąpienia ich na widownię dziejową, aż do utraty bytu politycznego i znamion narodowych.“ Towarzystwo zatwierdziło proponowany przez komisję temat, zaleciwszy jej danie wskazówek bliższych co do sposobu opracowania tego tematu w duchu odpowiednim intencjom Towarzystwa, które wyznaczyło za tę pracę nagrodę w kwocie 500 złr.

— Z Antwerpji donoszą o wypadku na okręcie, który, jeżeli się sprawdzi, stanowić może *pendant* do głośnej zbrodni Thomas'a: Palacze parostatku stojącego w porcie antwerpskim, odkryli wśród węgla przeznaczonego do machiny parowej siedm pakietów z prochem strzelniczym, z których jeden nawet w lont był zaopatrzony. Palacz już miał wrzucić w ogień ładunek węgla, gdy wśród niego dostrzegł pakiet z prochem; zwołał wtedy wnet towarzyszów, zrewidowano wę-

gle i znaleziono jeszcze sześć takich pakietów. Parostatek gotowy do drogi miał na pokładzie przeszło 150 ludzi. Zarządzone śledztwo wykryje, czy w tej sprawie miał udział cel zbrodniczy. czy też prosty tylko przypadek.

— W Krakowie odbyło się w ostatnim czasie kilka ślubów, które tu zanotujemy: mianowicie zeszłego czwartku odbył się w kościele na Piasku ślub p. Ludmira Benedyktowicza, malarza, z panną Marją Skalską; w sobotę w kościele św. Anny p. Hipolita Lipińskiego, malarza, z panną Teodozją Stattlerówną; pannę młodą prowadzili od ołtarza: Jan Matejko i p. Abramowicz, jako starosta; tegoż samego dnia odbył się w kościele N. Marji Panny ślub hr. Mieczysława Reja z panną Józefą bar. Konopczanką.

— Z Meksyku donoszą, że siedm stanów rzeczypospolitej meksykańskiej: Sinnora, Sinalao, Iguagua, Durango, Zacatekas, Cagagonila i Nowy Leon, zamierzyły odłączyć się od tego kraju i utworzyć nową konfederację pod nazwą rzeczypospolitej Sierra-Madre. Ruch rewolucyjny w Meksyku robi bystre postępy.

— Ofiarami ostatniej gwałtownej burzy, która połączona z deszczem i gradem miała miejsce w zeszłym miesiącu w gminie Gorzków, stały się, jak „Wiek“ donosi, dwie dziewczynki w wieku lat 13 i 10, zaskoczone w polu przy pilnowaniu bydła; pierwsza straciła życie skutkiem uniesienia jej przez wodę, druga zasypaną została piaskiem.

— We Lwowie przystąpiono już w tych dniach do wykończenia gmachów przeznaczonych na pomieszczenie szkoły realnej i gimnazjum. Rozpoczęto tam również przygotowania do stawiania bazaru, którego koszty przewyższać mają summę 50,000 złotych reńskich.

*** Niedawno znaleziono w Londynie część trupa zamordowanej dziewczynki. Policja trafiła na ślad winnego, sposobem, używanym niegdyś w Ameryce przez łapaczy zbiegłych niewolników: ajenci jej z dwoma wytressowanemi wyżłami udali się do domu niejakiego Wiljama Fisza, cyrulika, którego opinja publiczna obwiniała o popełnioną zbrodnię. Psy zaraz zaczęły szukać po całem mieszkaniu, wąchać ściany, drzwi, szafy: w jadalnym pokoju rzuciły się oba do komina i zaczęły gwałtownie skakać, starając się dostać na trzon. Ajenci wezwali robotników, którzy zrewidowawszy komin, znaleźli w nim spalone na pół szczątki głowy nieszczęśliwego dziecka. Tłum ludu, stojący przed drzwiami cyrulika, chciał go poszarpać w kawałki, tak, że z trudem zaledwie doprowadzono go do więzienia. W kilka minut Wiljam Fisz przyznał się do popełnionej zbrodni.

*** *„L'indicateur d'Hazenbrouk“* (gazeta wychodząca w Hazenbrouk, w okolicach Lille, we Francji) donosi o rzadkim wypadku katalepsji pięcioletniego dzieciaka, odznaczającego się aż do tej chwili przedwczesnym rozwojem władz umysłowych i cieszącego się jaknajlepszem zdrowiem, który śpi już *siedm tygodni*, nie objawiając najmniejszych chorobliwych oznak. Od czasu do czasu budzi się na kilka minut, zje bądź co bądź, i znowu zasypia. Doktor Smagg, odwiedzający go codziennie, czeka niecierpliwie ostatecznego rezultatu tej niepojętnej senności, gdyż podobnie przedłużony stan kataleptyczny należy do najrzadszych zjawisk przyrody.

— Spadek po *Tadeuszu Kościuszce* wynosi przeszło 85 miljonów dollarów! Nowym konkurentem do niego jest niejaki p. Józef Węsek, były aktuarjusz policji krakowskiej, ksóry jeszcze pod d. 5 marca 1871 r. wystąpił z żądaniem do sądu o przyznanie mu prawa do tego spadku.

— *„Przyroda i Przemysł“* donosi, że w Czechach dokonano próby z uprawą herbaty, które wypadły zadawalniająco pod względem rozwoju i wegetacji. Jedynie w smaku okazała się pewna różnica, co prawdopodobnie pochodzi w skutek tego, że w Chinach przygotowują herbatę, uwzględniając gust europejczyków. Szczególne to przygotowanie nazywają tam *„Nevachiany“* zasadzające się na umieszczeniu świeżo zebranych liści między silnie pachnącemi kwiatami pomarańczowemi, jaśminowemi i t. p., przez co herbata w pewnym stopniu nabywa silnego zapachu. Być może, iż dokładniejsze zbadanie uprawy pozwoli i herbacie europejskiej współzawodniczyć z chińską i japońską, przynajmniej z jej pośledniejszemi gatunkami.

Wniosek ten łatwo wyprowadzić można, gdyż herbata nie jest właściwą pewnej tylko miejscowości, albowiem uprawia się w różnych stopniach długości i szerokości geograficznej w pasie ciągnącym się z południa na północ około 400 mil długości.

*** Według statystyki w państwie Wielkobrytańskiem, na miljon dzieci 263,000 umiera przed dojściem do piątego, a 34,000 do dziesiątego roku życia. Pomiędzy 10 a 15 latami umiera 18,000 dzieci; pomiędzy 15 a 20 cyfra ta dochodzi prawie do 19,000, tak iż z miljona urodzonych 634,045 dochodzi do 25, 571,993—do 35, a 421,115 do 55 lat. Ostatni okres śmiertelności przypada między 75 a 85 rokiem: tych lat dosięga 161,124 ludzi; 2113 żyje do 95, a 223 do 100 lat. Nakoniec z tego miljona jeden ledwie człowiek dożyje *stu ośmiu* lat wieku. Z danych tych pokazuje się, że w tym kraju najwyższa śmiertelność panuje do 10 lat, a ci, którzy dożyją do 55 roku, mogą liczyć na dłuższą doczesną wędrówkę. Jak i w innych państwach, śmiertelność zależy od rodzaju zajęcia: duchowieństwo, adwokaci i uczeni żyją dłużej, urzędnicy zaś dochodzą do średniego tylko wieku, czego przyczyną jest zła wentylacja miejscowości, w których pracują. Godnem jest uwagi, że żydzi wszędzie żyją najdłużej: kobiety dłużej od mężczyzn, a żonaci dłużej od bezżennych.

*** Ludność Tyflisu w ciągu lat trzech *potroiła się prawie*. W r. 1872 liczono tamże 64,444 mieszkańców, obecnie liczą ich 170,000. Że miasto to wzrasta niesłychanie, dowodem jest doniesienia miejscowego organu „Zwiastun Tyfliski“, iż wszystkie tameczne szkoły są przepełnione, pomimo, że oprócz licznych prywatnych zakładów naukowych, są tamże dwa gimnazja, i kilka szkół realnych. Ludność miejscowa domaga się założenia nowych szkół a nawet wyższych instytucji naukowych. Te błogie cywilizacyjne objawy na Kaukazie, datują od epoki zaprowadzenia kolei żelaznej, tego najgłówniejszego ogniwa, pomiędzy wiedzą, siejącą ziarna nauki, a ciemnotą żądną oświaty. Kolei więc i dla Kalisza! kolei, kolei!

*** Pod Wilnem, jak donosi „Syn Otiecz.“ w majątku Wielki Dwór, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru młodziuchna, piękna, i bogata obywatelka Józefina Jeleńska. Powodem tego rozpaczliwego kroku, miał być według przytoczonego dziennika, niezaspokojony przez męża kaprys, urządzenia w Paryżu domu na wielką skalę, dawania tamże wieczorów literackich i t.p. Nie wierzymy temu.

— Zeszyt pierwszy rocznika *Kosmos* wydawanego staraniem towarzystwa przyrodników imienia *Kopernika*, o czem *Kaliszanin* w swojem czasie donosił, ukazał się w handlu księgarskim.

— Staraniem J. I. Kraszewskiego i Dra Wołyńskiego, otwartem zostanie w Rzymie muzeum *Kopernika*.

— Pan Juljan Ochorowicz znany ze swych prac na polu filozoficznem, miał odczyt we Lwowie: *„O histologicznej budowie półkul mózgowych“*.

— Lekarz Grzymała, mieszkający na Podolu w Krzywem Jeziorze, donosi o ważnem medycznem odkryciu, polegającem na zastosowaniu rośliny *xanthium* przeciwko wściekliźnie. Xanthium rośnie w południowej Rossji i we Francji.

— „Nowoje Wremia“ donosi, że w wyższych sferach rządowych podniesioną została kwestja obowiązkowego urządzania wiejskich straży ogniowych.

— Gmach przeznaczony na akademję techniczną we Lwowie, jest już na ukończeniu i wkrótce zapewne przejdzie w fazę właściwego swego przeznaczenia.

— Podobno zawiązuje się przy warszawskim uniwersytecie, towarzystwo przyrodnicze.

— Uczona komisja spirytystów w Petersburgu rozwiązała się po bezrezultatowych posiedzeniach.

— Rada związkowa niemiecka odmówiła udzielenia subsydjów na podróże podbiegunowe ze skarbu cesarstwa.

— Z rozprawy Dra Kopernickiego p. t. „Czaszki z kurhanów pokuckich“, dowiadujemy się, że w epoce kurhanowej odznaczał się lud o długogłowych kształtach czaszek.

— Były redaktor „Kurjera Lubelskiego“ Ludwik Dembowski, zmarł dnia 8 maja r. b. w Warszawie.

*** Liczba latarń gazowych w Londynie na ulicach wynosi 54,000, do których dostarczają gazu rury, mające razem 5000 mil angielskich długości. Latarnie te spotrzebywują rocznie 1,000,000,000 stóp sześciennych gazu, konsumcja zaś prywatna wynosi trzynaście razy tę ilość. Razem czternaście miljardów stóp sześc. gazu.

*** W roku 1876 było w Bawarji czynnych browarów 5,083!

*** Gazety warszawskie donoszą o śmierci Justyna Żeligowskiego krawca w Paryżu, który zostawił 60,000 fr. majątku, a umarł bez spadkobierców na miejscu i bez testamentu. Nieboszczyk pochodzi z gubernji wileńskiej. Był on prawdopodobnie krewnym naszego poety Antoniego Ż. (Sowy) który się w tejże gubernji urodził, i brata jego Hektora, który powróciwszy z Syberji, założył w Warszawie przed mniej więcej dziesięciu laty handel towarów kolonjalnych.

*** Nafta ma być doświadczonym już środkiem przeciw szarańczy. Gdziekolwiek skropiono nią łany, wyginęła.

KONIUSZEK ZASŁONY NIEMIECKICH ZAMIARÓW.

Z nastroju pism niemieckich bardziej rozpowszechnionych, najwyraźniej objawia się dążność schlebiania Ameryce, jej stosunkom miejscowym, handlowi i przemysłowi, a to w odwoływaniu się niemców do jakiegoś urojonego pokrewieństwa rasy, popierania emigracji tak dziś w Niemczech rozpowszechnionej i silnego zachęcania do przyjęcia bądź czynnego, bądź biernego udziału w filadelfijskiej wystawie.

Główną przyczyną tej kokieterji, jest chęć zabezpieczenia sobie placów targowych dla zbytu swoich towarów w północnej Ameryce, a to wtedy, gdy Niemcy wplątane w wojnę z ościennemi państwami, jak Danją, Hollandją, Belgją i Szwajcarją, placów tych w Europie pozbawione zostaną.

Rzeczywiście statystyka ostatnich czasów przekonywa, iż handel północno-amerykański znajduje dla siebie dogodne miejsca zbytu przeważnie w Niemczech, tak, że w miarę wzrostu Niemiec, uwydatnia się rozwój materjalny Północnej Ameryki. Cóż przyczyniło się do tej (mniemanej może) zależności ekonomicznych interessów obu narodów? Pewno, że nie sympatja, bo to coś abstrakcyjnego, a Niemcy są na wylot pozytywni.

Przedewszystkiem zwróćmy uwagę na tę okoliczność, iż największa część produkcyjnych sił amerykańskich rekrutuje się z niemieckich wychodźców, gnanych tam zarówno przez materjalną nędzę, jak przez ciągłe nawoływania prassy.

Prassa ta używa nieskończonej liczby sofizmatów, aby ubogich duchem ziomków swoich wydalić z własnej ojczyzny, wprawdzie nie jako wiekuistych wygnańców, ale jako nadmiar sił produkcyjnych kraju, jako chwilową pożyczkę potężniejszemu sprzymierzeńcowi, która z czasem w kapitale spotęgowanym olbrzymią lichwą zapracowanych w Ameryce lub gdzieindziej majątków, winna powrócić do Niemiec.

Kto zna wszystkie, ale to *wszystkie* utwory poetyczne Heinego, ten przypomni sobie bezwątpienia, jak jaskrawych zmarły wieszcz używał barw do swojego wiersza: *„Der Schlesische Weber“* w którym maluje okropne zwątpienia syna złorzeczącego własnemu rodzinnemu krajowi, w słowach:

„Przekleństwo nawet Niemcom, mej ojczyźnie,
Gdzie nędza z młodu, a hańba w siwiźnie“ i t. d.

ale też z drugiej strony, kto zna (a u nas takich bardzo wielu), jak szybko niemieccy przybysze dorabiali się majątku, ten pojmie rachuby kierowników tamecznej opinji. Ci wołają:

„Niemiecka ojczyzna ma nieulegające przedawnieniu prawa do swych dzieci, osiedlonych w różnych stronach świata, a wychodziec, dorobiwszy się na obcej ziemi, ma święty obowiązek, owoce pracy swojej złożyć w daninie swej matce Germanji.“ Za co? czy że go ta matka ubogiego za próg rodzinny wypchnęła? że się z nim obchodziła po macoszemu, dozwalając literalnie umierać z głodu, jak w księztwie hesskiem i w Hanowerze, za czasów Jerzych?

Niemieccy publicyści chętnie przypominają, iż sympatje okazywane ich sprawie w czasie wojny francuzkiej 1870 roku, dodawały im moralnej otuchy, i że zadaniem ich nowo kształtującego się państwa, powinno być dalsze a konsekwentne rozwijanie tej zamiany tkliwych uczuć z Ameryką. W nawiasie jednak dodają, iż roztaczając za pomocą międzynarodowych kontraktów opiekę nad swymi wychodźcami, utrzymują ich tem samem w ciągłym związku z krajem i zachowując chwilowo usunięte siły produkcyjne, przysparzają sobie materjał, mający w przyszłości podnieść ekonomiczną siłę niemieckiego narodu.

Ztąd to Niemcy więcej się dotąd mizdrzyły do przedzielonej niezmiernym obszarem oceanu Ameryki, aniżeli do wymienionych na początku państewek, stanowiących najbliższe dla nich sąsiedztwo.

W państewkach tych zakorzeniła się głęboka antypatja do nadmiernego i groźnego wzrostu nowego cesarstwa: o tem nikt nie wątpi, ale i o tem wiedzą Niemcy, że wspomniona antypatja wypływa z niedowierzania i obawy o własny byt, gdyż nie ulega wątpliwości, że nie są dość silne, ażeby w danym razie stawić czoło zaborczym zachceniom Niemiec, jeśliby te na nie zwróciły swe oczy. Niemcy ze swej strony zaczynają swoją kokieterję i względem nich rozwijać, nie dlatego, ażeby obawiać się miały każdego z tych sąsiadów pojedynczo, ale dlatego, że *concordia parvae res crescunt* i mogłyby znaleźć się w nielada kłopocie, gdyby w przypadku wojny z Niemcami, Hollandja i Belgja połączyły się z Francją, Danja z Anglją, a Szwajcarja z Włochami, i zajęły najważniejsze punkta strategiczne. To też Niemcy starają się dzisiaj wszelkiemi sposobami o zjednanie sobie przychylności wspomnionych drugorzędnych państewek europejskich, w przewidywaniu mogącej wypaść europejskiej katastrofy.

I tutaj okazuje się zabiegliwość niemiecka troskliwa o daleką (a może niedaleką) przyszłość, w usiłowaniach zespolenia nawet mniejszych państw, z ekonomicznem życiem swojego kraju, i uwikłanie ich w sieci handlowe do tego stopnia, aby pod klątwą własnego upadku, nie były w możności rozerwać samowolnie więzów, sobie narzuconych, jakie ich z Niemcami spętać mają.

Oprócz zabiegliwości, widzimy tutaj i niemałą zręczność w dążeniu, aby te więzy wydały się różaną plecionką miłości, uwitą w interesie spętanych.

Czy jednak Niemcy wciągnąwszy swych sąsiadów do prądu własnego narodowo-ekonomicznego życia, potrafią uszanować ich polityczną i narodową samodzielność, przyszłość to pokaże, chociaż historja przeczącą daje nam tutaj odpowiedź, wskazując na Szlezwig, Alzację, Lotaryngję, Hanower, a w szczególności na księztwo poznańskie.

Wprawdzie wypada nam być sprawiedliwymi, i oddzielić czynności Niemiec od czynności Pruss, ale czemże obiecują się stać Niemcy, jeżeli nie jednem państwem pruskiem, w obec tego co dotąd uczyniono?... -8-

Przegląd polityczny.

Mocne zaniepokojenie sfer finansowych w Berlinie, jak się zdaje, głównie przypisać należy najprzód stanowczej odmowie Anglji pod względem udziału w dalszych działaniach dyplomatycznych na Wschodzie i powtóre a nadewszystko, komentarzom, jakie ta postawa rządu angielskiego w prassie europejskiej zaraz wywołała. Sam fakt odmowy Anglji już ważny jest tem, że poparty został gromadzeniem na morzu Śródziemnem flotty wojennej, o której wszechpotędze tak mocno są przekonani Anglicy, że „Daily Telegraph“ nazywa brakiem patryotyzmu samo już powątpiewanie, czy ta flota byłaby w stanie pobić na raz marynarki całego świata!

Ważniejszemi jeszcze są komentarze, jakiemi dzienniki objaśniają tę postawę Anglji. „Times“ naprzykład, zarówno jak inne dzienniki londyńskie, zaraz między wierszami dały do zrozumienia, że gabinet angielski przybierając energiczną w obronie Turcji postawę, w głębi duszy spodziewa się, że nietylko Francja i Włochy, ale nawet Austrja i Niemcy, przy pierwszej lepszej sposobności przerzucą się ku polityce Wielkiej-Brytanji.

Rząd ottomański ma rozpisać do mocarstw europejskich notę, żądając od nich, żeby szanowały traktat paryski, i zapewniając, że użyje wszelkich środków, ażeby powstanie stłumić. Sułtan osobiście udzieli na ten cel funduszów. Jest to niezawodnie krok, którego Porta chwyciła się za radą Anglji. Gabinet Saint-James nie dlatego się odosobnił, żeby z założonemi ręuoma czekać, aż padną pierwsze strzały na wybrzeżach cieśniny dardanelskiej. Chce on, przeciwnie, odegrać rolę pośrednika i podjąć się trudniej sprawy pogodzenia propozycji berlińskich z planami sułtana. Sprawę tę nazywamy trudną, bo istotnie między rozejmem, a wojną „do upadłego“ znajduje się przepaść, której prawie niepodobna zapełnić. Anglia nie wierzy, ażeby środki proponowane przez dyplomację zdolne były położyć koniec rozruchom na Wchodzie. Anglia boi się, i kto wie, czy nie słusznie, że trzy cesarstwa, na skutek wypadków w Turcji, mogą być niebawem zmuszone do zbrojnej interwencji. W memorjale berlińskim jest mowa o ewentualności zamknięcia portu w Kleku, co byłoby pierwszym krokiem na drodze do takiej interwencji. Nie sądźmy, żeby zbrojna interwencja w Turcji była sprzeczną z pokojowemi zapewnieniami hr. Andrassy. Zapewniał on tylko, że pokój europejski nie będzie naruszony, a jeśliby cała Europa zgodnie w Turcji interweniowała, to przecie nie możnaby tego nazwać naruszeniem pokoju. Chodzi jednakże o to, czy zgoda, o którą i na papierze już trudno, będzie zrealizowaną na placu boju. Odmowa Anglji nie jest zresztą faktem wielkiej doniosłości. Disraeli lubi niespodzianki, więc może lada chwila zejść ze swego odosobnionego stanowiska i przyłączyć się do pozostałych mocarstw, na traktacie paryzkim podpisanych. Dziś już Anglja nie chce i nie może solidaryzować swoich interesów z interesami Turcji.

Rozporządzenia księcia Milana w Serbji zaniepokoiły opinję publiczną w Europie. Przedewszystkiem moratorium, środek do którego rządy uciekają się tylko w razach gwałtownych, przejął strachem świat handlowy austrjacki, zostający w stosunkach z Serbją. Hr. Andrassy musiał przyrzec reprezentantom kraju w Peszcie, że zasięgnie informacje z Białogrodu, czy moratorium ma się odnosić i do zobowiązań względem zagranicy? Nie powiedział jednak co zrobi, jeśli otrzyma odpowiedź twierdzącą. Serbja długo była posłuszną dyplomacji europejskiej, ale trzeba przyznać, że jej położeuie staje się codzień krytyczniejszem.

Ogłoszenia.

Czeladnicy Mularscy

znajdą natychmiast zajęcie przy tutejszej budowie koszar. Zgłosić się do p. Krauzego w **Lignicy na Szlązku.** SEIFFERT
(356-3-1) majster mularski.

W kantorze loterji i składzie cygar

J. E. WAŁŁACHA

w Kaliszu, Rynek Nr. 18,

są do nabycia losy do klassy 5-ej 126 loterji. Ciągnienie rozpoczyna się dnia 9 czerwca r. b. Tamże nadszedł świeży transport nowych gatunków cygar, papierosów i tytoniu z najlepszych fabryk rosyjskich i la ferme. (344-4-2)

Potrzebny jest do handlu kolonjalnego w Kaliszu **zdolny subjekt,** posiadający dobre rekomendacje. Bliższa wiadomość w ekspedycji Kaliszanina. (358)

MAJĄTEK ZIEMSKI

Dzierżawa na lat sześć, z inwentarzem wszelkim; na co stosowna się kaucja złoży. Zasiewy kompletne, oziminy przeszło 300 wierteli, w tem 100 pszenicy. Siana kilkaset wozów, gdzie można mieć znaczny dochód z krów i chowu inwentarza. Dzierżawa roczna, o półtory mili od Zduńskiej Woli położona. Bliższa wiadomość w składzie Węgla i Nasion W-go Węgierskiego, i u Władysława Lutomskiego w miejscu. (360)

W dobrach Paprotnia powiecie Konińskim, jest do sprzedania każdego czasu **wapno hydrauliczne.**
(346-3-2)

Zakład istnieje od lat czterdziestu. Za dokładność wyrobów nagrodzony medalami na wszystkich wystawach europejskich

Jedyna w kraju

SZLIFIERNIA SOCZEWEK OPTYCZNYCH.

Wzrokowi wiekiem lub pracą osłabionemu skuteczna i wczesna pomoc przez umiejętne dobieranie szkieł.

1. OKULARY z wyborowemi soczewkami z flintglasu oraz konserwy ochronne rs. 2.

2. OKULARY z soczewkami periskopijnemi systemu Wollastona rs. 3.

3. OKULARY w złotej oprawie z soczewkami z flintglasu lub górnego kryształu (cristal de Roche) od rs. 5 do 15.

4. NANOSNIKI po cenach rozmaitych odpowiednio do gatunku, osady i kości soczewki.

Okulary na prowincją wysyłają się franco. Szczegółowy cennik z opisem o doborze okularów na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Dobieranie okularów za receptami okulistów lub bez takowych, dokonywa się z równą dokładnością w samym zakładzie optycznym

Jakóba Pika,

optyka m. Warszawy i dostawcy Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu w Warszawie, ulica Miodowa Nr. 497 a.

Uwaga. Zalecający się nizkiemi cenami, czynią to kosztem dobroci towaru.

(324-3-2)

NOWOZAŁOŻONA

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH

na sposób wiedeński

POD FIRMĄ

„SCHLESINGER & MARGOLIN"

przy ulicy Czerniakowskiej № 69 n.

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79 w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości publicznej, iż prócz bogatego sortymentu wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,— przygotowała na **sezon letni, różne meble ogrodowe**, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. p. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo zagranicą po tanich cenach b. znaczną partję **foteli i krzeseł na stalowych sprzężynach,** z jednej z najlepszych fabryk paryzkich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacją i złotemi sztrejfami, już imitujących trzcinę i odznaczających się w ogóle gustem, trwałością, elegancją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe **po bardzo przystępnej cenie.** O czem Szanowna publiczność na miejscu przekonać się może.
(322-6-3)

Tylko wrogowie własnego humoru, a tem samem i zdrowia, nie prenumerują powieści Pawła de Kock'a, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, ulica Niecała Nr. 12.
(291-0-4)

„Kolców" Nr. 20 wyszedł z druku i zawiera:

Różne różnym słowiki na majówkach śpiewają (rycina) Feljeton warszawski XI.—Do Ameryki.—Depesze telegraficzne z prowincji od Ex-Bociana (wiersz).—Szczere powitanie.—Na wsi (ryciny).—Serdeczna przyjaciółka.—Najdyskretniejszy z lokajów. — U Weterynarza.—Prawdziwy znawca (ryciny).—Telegramy.—Dwaj przyjaciele (wiersz).— Intryga Wicka przez Em-Ka.—Wierzyciel i dłużnik (fraszka). — Przegląd teatralny. — On i Ona (wiersz).—Kwestje bieżące.—Z życia (wiersz).—Do medyka (fraszka).—Sposób na teraźniejsze cygara (rycina) Ogłoszenia.

Prenumerata kwartalna wynosi:

w Warszawie . . . . rs. 1 k. 50.
na prowincji z przesyłką pocztową „ 2 —

UWAGA. Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy **„Kolców"** wychodzą zeszytami

„Powieści Pawła de Kock'a"

w wydaniu nowem i całkowitem; dotychczas wyszło zeszytów 11, które zawierają powieść **„Zuch Kobieta,"** i początek powieści **„Pan Choublanc szuka swej żony."**

Cena Zeszytu:

w Warszawie . . . . kop. 15.
dla prenumeratorów Kolców . . . „ 10.
z przesyłką pocztową . . . . . „ 17½.
dla prenumeratorów Kolców . . . „ 12½.

Prenumerata na *„Kolce"* i powieści *„Kocka"* przyjmuje się w Warszawie w Kantorze Redakcji „Kolców" ulica Niecała № 12 oraz we wszystkich księgarniach. (292-0-2)

Zawiadamiam szanowną publiczność miasta Kalisza i okolic, że podejmuję się wszelkich

ROBÓT ŚLUSARSKICH

w zakres mego fachu wchodzących, jako to: okuć do drzwi i okien, ustawiania balkonów i wszelkich robót przy budowlach, nadto przyjmuję do reperacji maszyny do szycia wszelkich konstrukcji, oraz maszyny rolnicze i broń myśliwską.

Fr. Karczewski,
ulica Browarna, dom Piekarskiego № 121,
(359-2-1) obok magazynu mebli p. Adama.

W KANTORZE LOTERJI

Alfonsa Hurtiga

w Kaliszu

są do nabycia losy klassy 5-ej 126 loterji. Ciągnienie rozpoczyna się dnia 9 czerwca r. b. (340-3-3)

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia **21** kwietnia 1876 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruski tal. kosztuje r. — k.— . . .	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	97	15	96	85
„ „ „ serji II. „ 100	97	15	96	85
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	93	15	92	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	82	85	82	55
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	25	99	25
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	210	—	208	—
„ „ „ „ 1866	205	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	75	—	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	73	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	163	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	118	25	117	25
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	104	50	—	—
Wartość kup. bież. od L. Z. k. 175 8/9				
„ „ „ nowych „ k. 219 4/9				
„ „ „ Likwida. „ „ 198 8/9				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	112	95	112	65
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	71	7	69
Paryż: Weksel 2 m. za 300 franków	91	72	91	42
Wiedeń: Weksel 8 m. za 150 r. .	95	10	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Z powodu Świąt uroczystych, we Wtorek „Kaliszanin" nie wyjdzie.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE		Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
2 Czerwca	Piątek	3	48 r.	8	7 w.	16	19	8	36	we dnie		1	25 r.
3 „	Sobota	3	47 „	8	8 „	16	21	8	38	„		1	36
4 „	Niedziela	3	46 „	8	9 „	16	23	8	40	„		1	49
5 „	Poniedziałek	3	46 „	8	10 „	16	24	8	41	„		2	5

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej